Nr. 210. w Srodę **dnia 9. Września 1863.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{8}$ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Berlin, 9. Września. — Najj. Pan raczył nadać b. pułkownikowi Igel, dotychczasowemu dowódzcy oddziału w brygadzie reńskiej artyleryi nr. 8, order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy, faktorowi solnemu Dehmelowi w Lignicy, order orła czerwonego 4 klasy.

Berlin, 8. Września. — Gazeta wrocławska pisze: nie będziemy przeto mieli nowego prawa wyborczego i żadnej noweli do dotychczasowego prawa wyborczego. Wybory więc się odbędą wedle dotychczasowego prawa. Oficyalna Nordd. Ztg. i Kreuzzeitung to potwierdzają, a tutejszy magistrat otrzymał polecenie, aby się pospieszył z przygotowaniami do nowych wyborów, wedle obowiązującego prawa wyborczego. Chodzi teraz o ostatnią próbę, jeżeli się ta nieuda, jeżeli opozycya w izbie deputowanych będzie w większości, natenczas rząd niewda się z nią w dalsze czynności i wyda nowe prawo wyborcze. Tutejszy Publicista podał za główne rysy w nowem prawie wyborczem, bezpośrednie wybory, ograniczenie wyborów na osiadłych w okręgu wyborczym, postawienie rządowych kandydatów i mianowanie przez rząd deputowanych, jeżeli połowa wyborców nie stawi się. Oficyalny organ ubolewa nad tem i twierdzi, że te podania są zmyślone. Wynalezionym jest ów plan wprawdzie i to w wesołej rozmowie dotychczasowego deputowanego Twestena. Dowcip atoli ten przeszedł do innych kół, a tu na seryo rzecz tę wzięto, poczytując ją za jedyny środek ocalenia. To zgadza się z prawdą, mimo zaprzeczeń oficyalnych. Nikt niemoże się łudzić dziś co do nowych wyborów i można z pewnością przewidzieć, jak się rzeczy ułożą i ułozyć muszą.

Królestwo Polskie.

Kalisz, 7. Września. — Do gazety wrocławskiej piszą: W dniu 5. Września zaszła bitwa pod Strykowem milę od Łodzi między 800 Moskalami z 2ma działami a 2000 Polakami. Polacy byli podzieleni na cztery hufce, rzucili się na Moskali z wielu stron i zmusili ich nakoniec do ustąpienia z pola, z pozostawieniem 50 trupów swoich. Moskale odwieźli przeszło 50 rannych swoich do Łodzi. Polacy mało utracili.

— Wczoraj Polacy odwiedzili w naszem sąsiedztwie miasto Stawiszyn i zabrali z sobą cesarskie kasy i potrzaskali na drobne kawałki orły moskiewskie. Potem oddalili się.

— Warszawska poczta niemal codzień przychodzi bez listów, które Polacy na drodze odbierają. Komunikacye przeto z wnętrzem Polski są zupełnie utrudnione.

Kraków, 6. Września. — W województwie kaliskiem pobił Sokołowski jenerała Kostandę w dniu 29. z. m. W województwie krakowskiem potyczka zaszła w dniu 5. Września pod Olesznem, równie kilka potyczek stoczono w województwie plockiem. Wawer organizuje nowe oddziały.

— Murawiew powiesił w dniu 29. Sierp. Masalskiego, w dniu 31. Sierp. Zeleicza i Jocza rozstrzelał.

Lwów, 6. Września. — W dniu 3. t. m. Ćwiek i Lelewel bili się z Moskalami pod pułkownikiem Miednikowem od godz. 4ej po południu do wieczora. Wypadek niewiadomy. Powstańców poległo 20, rannych 103. Rannych przewieziono w dniu 5. t. m. do okręgu cieszanowskiego. W dniu 4. słychać było huk armat dalej na wschod.

— Lelewel wygrał bitwę z Moskalami pod Porębami w lubelskiem na dniu 3. Września i zabrał im dwie armaty. Moskali było 3000. Polaków poległo 20, rannych 110. Moskale cztery razy więcej utracili. W dniu 4. b. m. Polacy prowadzili dalej bój zwycięski. W dniu 5. ponowiła się bitwa. Niewiadomy skutek. Rannych przewożą do Cieszanowa w Galicyi.

Warszawa, 5. Wrześn. — Zeszłej nocy Moskale wielu naaresztowali, jak pisze gazeta wrocławska. Aby dać próbkę, jakich Moskale ludzi aresztują, podam aresztowanie Jakóba Rothwenda sekretarza gminy żydowskiej, człowieka cichego, nie mieszającego się do polityki. Denuncyowano go bezimiennie, że spólnie z rabinem Ber-Meiselsem podnieca rewolucyą między swymi wyznawcami i że oni wydali odezwę rewolucyjną po hebrajsku do żydów. Wskutek tej denuncyacyi aresztowano Rothwenda. Tuszymy, że pierwsze śledztwo wykaże niewinność Rothwenda. Zajmującem jest, że »Dien i Petersburgskie Widomosty« w num. 185 zamieściły bezimienny adres (sic) powyższej osnowy do żydów, który w. księciu nadesłano. Przekonanie opowszechniło się, że denuncyacyą napisał osławiony denuncyant i dyrektor szkoły rabińskiej utworzonej przez Muchanowa Tugenhold, który już raz starał się intrygami wysłać Meiselsa na Syberyą.

— Na dowód, jak dalece pracuje w. książe Konstanty nad uspokojeniem Polski podają: Sąd wojenny skazał Zeglińskiego na lat 6 na Syberyą. Gdy Konstantemu przedłożono wyrok do potwierdzenia, podwyższył karę o kilka stopni i napisał: rozstrzelać!

— W czwartym numerze »Niepodległości«, który wyszedł w Warszawie 28. Sierpnia znajdujemy list z Litwy, w którym obrazowo i pięknie odmalowany jest sposób wojowania powstańców na Litwie i obóz ks. Maćkiewicza. List ten powtarzamy, oraz poprzedzające go ogólne uwagi o stanie powstania na Litwie:

W województwach litewskich, pomimo najokropniejszego zniszczenia całego kraju, bój trwa ciągle i nieustannie, mianowicie w województwach kowieńskiem i grodzieńskiem. Położenie oddziałów dość licznych, ale po ogromnej przestrzeni kraju rozrzuconych, gdzie wsie wyniszczone, popalone dwory, $^9/_{10}$ obywateli wywiezionych, zesłanych lub zamordowanych, tyleż majątków zasekwestrowanych i zarządzanych przez czynowników moskiewskich, jest smutne. Przechodzą tygodnie a żołnierz ciepłego jadła nie kosztuje, nie zna dachu i wypoczynku; rodzinne lasy dają mu wprawdzie bezpieczne schronienie i szczęśliwą miejscowość do walki, lecz brak dowozu żywności, amunicyi i rekwizytów odosobnienie nieraz oddziałów przez długi przeciąg czasu, niepodobieństwo zostawiania rannych i znużonych po wsiach, gdyż szpiegi moskiewskie wnet wytropią i wtedy cała wieś z ziemią się równa, a jej mieszkańcy muszą się tułać lub ginąć głodną śmiercią; nieraz bowiem żołdactwo moskiewskie zagarnia całe wsie z żonami i dziećmi w niewolę i głodem morzy; kilka takich przykładów już było na Żmudzi i w grodzieńskiem — wszystko to razem wzięte — byt oddziałów nazbyt twardemi otacza warunkami. Kto ranny — to już gorzej jak zabity, komu sił zabrakło i nie mógł zdążyć za oddziałem — niech siebie uważa za zgubionego.

Terroryzm Murawiewa i jego siepaczy, którzy nie szczędzą środków, byle tylko rozdmuchać najbrudniejsze ludzkie namiętności, rozerwać najświętsze węzły spółeczeństwa rdzenne stanowiące podstawę, mało wprawdzie przyniosły korzyści, dzięki zacności ludu litewskiego, jego religijnemu usposobieniu i temu, że w kowieńskiem naprzykład, każda wieś niemal dała swego ochotnika do wojsk narodowych; lecz tam niemniej, gdy wszystkie władze cywilne są w wzięcieniu lub na Syberyi, gdy oddziały nie mają dosyć siły, by zasłonić całą ludność prowincyi od gwałtów moskiewskich — lud w wielu miejscach województwa wileńskiego, czując się bez opieki i przewodnictwa, zdrętwiał z nadmiaru niewoli i bezmyślnym jest świadkiem tego co się dokoła niego dzieje.

Dla tego, aby dać jakiekolwiekbądź pojęcie o życiu oddziałów litewskich, załączamy tu wyjątek, z prywatnego listu jednego żołnierza ochotnika, którego los rzucił najprzód do województwa kowieńskiego, a następnie do oddziału księdza Maćkiewicza. List ten był pisany do rodziny w Warszawie i przez nią nam udzielony. Przytaczamy tu tylko ustęp, w którym opisuje, jak się dostał do oddziału i pierwsze na nim wrażenie:

»Po długich dopytywaniach się, sprawdzaniach i badaniach, zaprowadzono mię nareszcie do człowieka, co miał mi ułatwić dostanie się do oddziału. Przyznam się, że mię te niedowierzania gniewały trochę, ale przypatrując się przez dni kilka w Kiejdanach temu co się dzieje, jak katuje i znęca się Moskwa nad tem biedactwem — myślałem sobie: ha! co robić — wlazło się w błoto, brnijmy dalej. Spotkanie moje z tym człowiekiem (jak mi się zdaje, okręgowy, czy inny urzędnik: niewiem istotnie kto on był taki), zasługuje na to, ażebym wam je opisał.

Wyobraźcie sobie malutką izdebkę w jednej z przyległych wiosek, z dwoma okienkami na ogród, posypaną tatarakiem; na ścianie na czarnem suknie krzyż ze Zbawicielem, pod tem drewniana ława kilimkiem przykryta; w pośrodku izby stół prosty drewniany, na nim kilka książek, jeszcze krzyż, świeca łojowa, parę stołków, otóż i całe umeblowanie. Kiedym wszedł, zapukawszy poprzednio w okienko, jak mi wskazano; gospodarz milcząc zaryglował drzwi, wskazał mi stołek i długo mi się przypatrywał swym przenikliwym wzrokiem. Wychudły był to człowieczek, niski, z suchotniczym rumieńcem na twarzy. W rysach jego niespokojnych widać było gorączkowe rozdrażnienie, spojrzenie

śmiałe i przenikające, czoło wyniosłe i już zmarszczkami pokryte, chociaż na oko nie zdawał się mieć więcej nad 30 lat.

Po chwili odezwał się:

— Kto jesteś, obywatelu?

Powiedziałem mu moje nazwisko, uśmiechnął się i dodał:

— Cóż mi po nazwisku, ja pytam się kto jesteś?

Odpowiedziałem mu hasłem, które mi dano i wyspowiadałem się ze wszystkich przejść moich, od styczniowej wyprawy naszej od Kampinosa poczynając.

— Przeszłość czysta; ale czegoś tu przyszedł, czy wiesz co cię czeka: będziesz głodny codzień, będziesz spać na gołej ziemi, będziesz chodził częściej boso niż w butach; jak cię zranią — to cię Moskwa złapie, jak nie dostoisz placu — dowódzca rozstrzela!

— Wiem o tem wszystkiem i na wszystko jestem przygotowany.

— Masz ty rodzinę? Napisz, żeby cię zawczasu opłakali; z naszych oddziałów nie wychodzą za urlopem, chyba do mogiły, już się nie zobaczysz z niemi. Powiedz bracie, czyś ty pogodził się z Bogiem i ludźmi, bo ja cię nie chcę zwodzić, ty idziesz na śmierć. Powiedz bez przechwałek, czy gotów jesteś umrzeć w każdej chwili dla ojczyzny. Namyśl się, jeszcze czas się cofnąć, ja ci ułatwię powrót za Niemen; tam u was lżejsza służba.

— Postanowienie moje niezłomne, obywatelu; kiedyśmy wychodzili bez broni, bez odpowiedniej odzieży w Styczniu z Warszawy, wiedzieliśmy co nas czeka, a jednak nikt się nie wahał.

— Obraziłeś się obywatelu, ale niesłusznie; nikt pewno z większem od nas uwielbieniem nie słuchał opowiadań o waszem bohaterskiem poświęceniu, o tej wzniosłej miłości ojczyzny, która cuda robiła i robi; i nikomu pewno gorzej nie krwawiło się serce, gdyśmy posłyszeli, jak ci sami, co szli z kijami na Moskwę, w kilka miesięcy potem z karabinami uciekali do Galicyi. Okropne, okropne, bracie mój drogi. Ogrom wwas poświęcenia i zapału, ale brak wytrwania; zapominacie, że Moskwy w kilka miesięcy złamać nie można, że to walka olbrzymia, w której całe pokolenie nasze musi położyć głowy, by winy ojców okupić i zdobyć prawa bytu dla przyszłych pokoleń. I dla tego jeszcze raz cię pytam, czyś gotów iść do walki, mając pewność, że musisz zginąć, czy nie przyjdzie chwila słabości, kiedy zatęsknisz za śliczną Warszawą, za rodziną, kiedy zwątpienie zapał twój złamie i zwątpisz; namyśl się, bo to chwila stanowcza.

Na twarzy jego, kiedy to mówił, malowała się spokojna rezygnacya męczenników pańskich; czułem instynktem, że to nie były słowa tylko, że to była jego wiara i że z taką tylko wiarą wolno wstępować do zakonu walczących za niepodległość. Mimowoli odbywała się jakaś walka w mej piersi; przesuwały mi się w myśli obrazy mojego dzieciństwa, drogie postacie rodziny i przyjaciół, i nasz dworek na Pradze i moje marzenia dawne o spokojnej, pracowitej przyszłości; ale obok tego, jak wyrzut sumienia, stanęły mi w pamięci jasne postacie naszych męczenników, okropne wspomnienia morderstw Moskwy.

Cały kraj krwią zbroczony; słyszałem, zda się, jęki wdów i sierot, ciche westchnienia dolatujące z więzień i z Syberyi, i jakiś ból straszny ścisnął mię za serce. Zarumieniłem się sam przed sobą, że wahać się jeszcze mogę i myśleć o sobie, kiedy tylu już krwią swoją podpisali akt wolności przyszłej; zerwałem się przeto z miejsca, spojrzałem ze łzami na postać Zbawiciela ukrzyżowanego, cichą modlitwą pożegnałem się ze wszystkiem co sercu drogie, i zwracając się do gospodarza, powiedziałem spokojnym głosem:

— Bracie, jam gotów.

— Wierzę, przysięgnij i chodźmy.

Po odbytej przysiędze wyszliśmy z domku i przez ogrody, tyłami, wyruszyliśmy w pole. Noc była cicha, lipcowa, zapach dojrzewającego zboża rozkosznie upajał, czułem się lekki i pełen otuchy. Po godzinnej przechadzce przez łany zbożowe i drobne zarośle, spostrzegliśmy tuż pod lasem migające światło w oknie chaty. Mój przewodnik trzy razy krzyknął, naśladując głos jękliwy kani; od strony chaty na odpowiedź rozległ się krzyk podobny, i nie dłużej jak w pół godziny posłyszeliśmy ciche stąpanie — i stanął przed nami starzec w wieśniaczym stroju, w kapeluszu słomianym na głowie i przywitał słowami:

— Niech będzie pochwalony.

Po krótkiej rozmowie półgłosem mego przewodnika ze starcem, poszliśmy do chaty, tam znaleźliśmy przygotowane: grubą bieliznę, buty, siermięgi i czapki, a przebrawszy się, wyruszyliśmy dalej. Starzec nas prowadził przez las, pomrukując coś z cicha pod nosem.

Przedzieraliśmy się przez gęszczawy omackiem, trzymając się prawie za poły starca. Ciemność była taka, żem nie mógł dojrzeć starej świty idącego przedemną; jak się kierował ten stary Litwin w tych bezdrożach, nie pojmuję.

Podróż nasza trwała parę godzin, a może i więcej, wiem tylko, że gdyśmy wyszli na polankę dosyć obszerną, już świtać zaczynało.

— Tu się zatrzymamy, za pół godziny przyjdą — odezwał się starzec, odszedł kilka kroków, ukląkł i zaczął odmawiać pacierze.

Niespełna w pół godziny od strony przeciwnej polany, posłyszeliśmy szelest rozsuwanych gałęzi i ostrożne stąpanie, oraz krzyknięcie charakterystyczne, które nam za hasło służyło. Starzec odpowiedział i wkrótce z za kilku drzew wysunęły się postacie widocznie przedniej straży. Wszyscy byli w szarych sukmanach krótkich za kolana, rzemiennym pasem spiętych, w rogatywkach, z dubeltówką w ręku, toporkiem za pasem, każdy miał na sobie dość dużą sakwę z grubego płótna i trąbkę myśliwską.

Starzec i mój przewodnik zbliżyli się do nich i coś z sobą rozmawiali, a ja zostałem na stronie. Potem dali sygnał krótki, urywany na trąbkach i posunęli się przez polanę na drugą stronę lasu. Wkrótce za niemi wysunął się z lasu łańcuch strzelców podobnież ubrany, z oficerem w czamarce podartej na czele i w milczeniu rozciągnął się po za brzegiem lasu. Dalej już następowały po sobie ściśnięte dosyć kolumny strzelców w liczbie 300 przynajmniej i ze 100 kosynierów. Żadnych wozów, żadnych bagaży nie było widać, tylko niesiono kilka skrzynek na drągach, jak się później dowiedziałem z amunicyą i prochem. Wszystko to rozlokowało się kupkami na polanie, rozłożono ogniska, przystawiono kociołki z jadłem, widocznie gotowano się do odpoczynku, ale w takiej cichości, jakby to był obóz niemych. Dziwiło mię to niepomału, bom się przyzwyczaił do rozgwaru w naszych obozach. Na samym końcu wyszedł na polanę ksiądz Maćkiewicz, dowódzca oddziału, w sutannie z podwiniętemi połami, z pałaszem przy boku i rewolwerem za pasem, otoczony kilku młodymi oficerami w czamarkach: widocznie, to był cały sztab jego. Wszyscy byli pieszo, ani jednego konia w obozie, żadnych zapasów żywności, oprócz tego co każdy miał w sakwie płóciennej ze sobą.

Przewodnik mój poprowadził mnie do naczelnika i przedstawił, opowiadając wszystkie moje przejścia i w końcu dodał:

— Naczelniku, to zdaje się tęgi Mazur.

Podczas tej rozmowy mogłem się przypatrzyć wyrazowi twarzy ks. Maćkiewicza. Twarz jego ogorzała, rysy wydatne, długa ciemna broda, brwi gęste, pomarszczone czoło, tworzą jakąś ponurą całość, pełną energii i siły, co mimowolnie czcią przejmuje.

— Umiesz strzelać i chodzić? — zapytał mię lakonicznie.

— Umiem. — Umiesz modlić się? — Matka mię nauczyła. — Potrafisz umrzeć? — Nie próbowałem.

— Dobrze. — Potem zwracając się do jednego z oficerów, dodał: — Obywatelu, zaprowadź go do szóstego dziesiątka; tam po Manulisie, wieczny pokój jego duszy, została strzelba; niech go tam przyjmą do wspólnego kociołka.

Oficer skłonił się i poprowadził mię do mojego dziesiątka, co już zasiadł koło ognia i cicho gwarzył ze sobą.

— Obywatele to wasz kolega, Mazur z nad Wisły, kochajcie go, — a to twój dziesiętnik — dodał zwracając się do mnie i wskazując na ogromnego mężczyznę, w takiej samej jak inni sukmanie, tylko z rewolwerem za pasem.

Zaczęli się mię rozpytywać o Warszawie, o Langiewiczu i o innych dowódzcach; rozmowa szła ochoczo i dobrze mi było z nimi. Dziesiątek nasz składał się z 4ch włościan z Ignacowa, trzech mieszczan z Poniewieża, syna majętnego obywatela z Szawelskiego, z nauczyciela z Kowna i mnie.

Dowiedziałem się, że wszystkie wycieczki i napady robią podczas nocy, we dnie zaś odpoczywają, jeżeli Moskwa nie siedzi na karku. Dzisiejszej nocy zrobili ze cztery mile i dla tego zamierzali cały dzień pozostać na polanie.

Słońce już zeszło, kiedy dał się słyszeć odgłos piszczałki i wnet za tem komenda: — Do modlitwy.

Zachwycający to był widok tych kilkuset ludzi, doświadczonych w boju, klęczących z odkrytemi głowami. Przed nami, przed krzyżem i obrazem Matki Boskiej na chorągwi obozowej, klęczał ksiądz Maćkiewicz i intonował:

»Kiedy ranne wstają zorze.«

Do koła nas były puszcze rodzinne — nasze fortece; nad nami był Bóg i przyszłość nasza.«

— Od początku już powstania, pierwszy lepszy oficer moskiewski zatrzymywał pocztę, rewidował ją i zabierał co mu się podobało. Ten fakt bezprawia teraz chce rząd moskiewski osłonić rozporządzeniem wydanem przez rząd poczt. Rozporządzenie to pozwala władzom wojskowym rewidować pocztę, nakazując odbywać pewne formalności, które jednak zostaną tylko ogłoszone na piśmie dla zagranicy, arbitralność zaś władz wojskowych pozostanie jak wprzódy jedynym w rzeczywistości prawem. Rozporządzenie to moskiewskie zarządu poczt brzmi:

»Nr. 6. W Warszawie d. 24 Sierpnia 1863 r.:

Cyrkularz zarządu poczt w Królestwie Polskiem.

Ogólne rozporządzenie zarządu poczt.

Z wyższego rozkazu władze wojskowe, w miarę uznanej potrzeby, mogą odbywać rewizye w urzędach i ekspedycyach pocztowych, korespondencyi tak przybyłej pocztami, jako też przechodzącej. Przy czynności tej winny być zachowane następujące formalności:

1) Rewidujący zatrzymywać może listy podejrzane, inne zaś listy, jeżeli były przez nie otwierane, winien napowrót zapieczętować swoją pieczątką.

2) Po skończeniu rewizyi, otworzone post-pakiety, winny być napowrót opieczętowane pieczęcią rewidującego i opatrzone poświadczeniem tegoż obejmującem datę i miejsce rewizyi, oraz ilość zatrzymanych listów lub wzmiankę, że nic niezostało zatrzymanem.

Nadmienia się, że podobne rewizye także dopełniane być mogą co do posyłek, z poczty wydać się mających.

O czem podając do wiadomości pocztamtu warszawskiego oraz wszystkich urzędów i ekspedycyj pocztowych, zarząd poczt poleca ściśle zastósowanie się do niniejszego.

Niektóre urzędy pocztowe mając sobie przez władze wojskowe wyznaczony dzień, w którym konwój wojskowy ma być do poczty dodanym, wysyłają w tym przedmiocie na trakty cyrkularze uprzedzające na kilka dni przed wyprawieniem poczty pod konwojem; zarząd poczt znajdując postępowanie takie niewłaściwem, poleca urzędom pocztowym, aby cyrkularze rzeczone wysyłały od siebie nie wcześniej jak razem z pocztą pod konwojem wyprawianą.

Zastępczo p. o. dyrektora poczt Mitkiewic.

Naczelnik kancelaryi Żukotyński.

Z Augustowskiego, 3. Września. — W dniu 20. Sierpnia wysłano wojsko z Kowna, z Mariampola i Kibart w ogóle 4 roty piechoty,

2 szwadrony dragonów i 2 armaty. Wojsko postępując żwirówką, dowiedziało się, że o wiorstę drogi od nich są powstańcy, którzy rzucili się pod folwark Mikołajewo. Moskale napotkali oddział Gleby w sile 300 ludzi, zawiązał się bój i po dwugodzinnej bitwie nasi zmusili Moskwę cofnąć się z placu. Moskwa utraciła 16 w zabitych, a ze 24 rannych, po stronie naszej zabito 5, a rannych jest 8. Lecz największą stratę ponieśliśmy przez to, że zginął tam będący przy tym oddziale Niemiec z nazwiska mi niewiadomy. Kto on jest, w drugiej korespondencyi doniosę. Wiem tylko, że przybył z Prus, przyprowadziwszy z sobą ze 100 ludzi. Był on jednym z najwaleczniejszych strzelców, nie mówił ani słowa po polsku, tylko wyuczył się tych słów, które w batalii zawsze na czele stojąc wołał: »Bracia naprzód, bijmy Moskala.« Te słowa tego dzielnego i walecznego żołnierza pamiętne nam będą na długie czasy. Opodal stojące 3 oddziały Lubicza, Sędka, Ostrogi, złożone wszystkie z 300 ludzi, słysząc strzały, szły na pomoc, lecz już odparci byli Moskale i usiedli przy żwirówce niedaleko stacyi pocztowej Budka. Nasi idąc pośpiesznym marszem, naszli zupełnie na Moskwę. Moskwa spostrzegłszy się, zerwała się na nogi i wtenczas to zaczęła się walka zacięta, bo przytem Moskwie nadeszły jeszcze w pomoc 3 roty piechoty i sotnia kozaków, lecz nasi trzymali się przez 9 godzin tak, że przez trzy godziny szli na bagnety i można powiedzieć, że pomimo tak przeważającej ogromnej siły moskiewskiej, rezultat był bardzo świetny, bo mogli zabrać wszystkich rannych, poumieszczać w bezpiecznem miejscu i cofnęli się w zupełnym porządku. Z naszej strony zginęło po dokładnem obliczeniu, także wedle raportu wójta gminy Antonowa 35, rannych było 47, a ze strony Moskwy padło 234. Rannych zaś swoich odwieźli na 10 furach do Kowna. Gdyby był zaszedł z tyłu Moskwie Gleba, do szczętu Moskwę byliby znieśli. Dla czego tego nie zrobił, trudno mi jest wiedzieć, ponieważ był bardzo blisko.

Ale w tem największą stratę ponieśliśmy, że poginęli dowódzcy Lubicz i Sędek, którzy byli bardzo dzielni i energiczni. Najżałośniej opłakują ich stratę tak oddziały jak również wszyscy okoliczni obywatele i włościanie, których oni umieli sobie bardzo u nas zjednać, chociaż wcale niedawno przybyli ze swymi oddziałami z za Niemna. Do nich to tłumnie włościanie wstępowali w szeregi, a skoro dowiedzieli się, że zginęli, najżałośniej płakali, a nawet nabożeństwo żałobne za nich sami zakupują.

Wojska do nas naszło dosyć dużo, tak, że ich jest w każdem prawie miasteczku. Widać, że chcą koniecznie uśmierzyć powstanie w krótkim czasie, lecz do tego zdaje się nie przyjdzie, chociaż i Moskale zadali nam klęskę, otoczywszy bowiem kawaleryą naszą będącą pod dowództwem pułkownika Ryklejewskiego, zmusili go do opuszczenia oddziału na czas niejaki, przyczem dużo naszych Moskale połapali, jak również ze czterdzieści koni pozabierali, a nadto Moskale dzisiaj chodzą od dworu do dworu i zabierają konie mówiąc, że to konie powstańcze, tak, że mają ze 150 koni, a cała kawalerya nasza była złożoną tylko ze 1[illegible] koni. Oddział ten rozproszony tymczasem, już się zebrał i jest czynnym.

Aresztowania i rabunki są ciągłe, a gdy już prawie wszystkich obywateli wyłapali, zaczynają teraz zabierać oficyalistów i wójtów gmin; i tak u nas w Królowem Krześle wszystkich oficyalistów zabrano, jak również wójta z pisarzami i odwieziono do Kowna.

Widać, że Moskale chcą zupełnie dwory pozostawić puste, aby nie było żadnego gospodarstwa. Ogromnie u nas rozgospodarzył się Wiszatjel Murawiew, bo zupełnie zaczyna postępować na ten sposób, jak w Litwie postępuje. Miasto Szaki z powodu, że powstańcy tam byli przez dni parę i nikt nie dał znać, okropnie przez Moskali ucierpiało, burmistrza miasta i sekretarza zbiło wojsko najokropniej i zabrało do Kowna, rabina tamecznego i 10 najbogatszych kupów również tak okropnie zbito, że zdaje się, iż żyć nie będą, bo lekarze nierobią nadziei, a wreszcie wszystkich mieszkańców wyliczono po 100 pletni. W ten sposób mongolski gospodarzyli Moskali przez dni 4, odgrażając się jeszcze, że zupełnie miasto spalą, tylko jeszcze zasięgną rozkazów od Murawiewa, czego zdaje się nie przeszkodzi.

Temu dni parę kozacy spotkawszy na drodze idącego około folwarku Połuńce Artura Awejdę, zupełnie bez broni będącego, najokropniej zamordowali i obrawszy go z pieniędzy i odzieży, poszli dalej. Awejda położył dużo zasług w kraju, morderstwo bezbronnego i pastwienie się nad nim jest bezecne. Pochowanym został w Smolankach przy udziale licznie zebranego duchowieństwa, obywateli i włościan. O Boże! ileż to potrzebuje Polska ofiar dla wyzwolenia się.

Dzisiaj jest walna bitwa pod Kozłową Rudą. Rezultat zupełnie niewiadomy. D. P.

— Korespondent z Białegostoku pod dniem 12. Sierpnia podaje następujący opis barbarzyńskiego postąpienia władz moskiewskich ze wsią Jaworówką.

»Białystok, 12. Sierpnia 1863. — O 2 mile od Białegostoku była wieś zamożna, Jaworówką zwana, mająca chat 43 osady szlacheckiej, z której znaczna część młodzieży wyszła do powstania. Po niejakim czasie dwóch z nich wróciło do wsi i dawszy się złudzić moskiewskiemi obietnicami, zaczęło bawić się szpiegostwem. W kilka tygodni potem, ci dwaj ludzie zginęli bez śladu do dziś dnia, za co naczelnicy najazdu, sławni z okrucieństw Wołkow i Manteuffel, zjechali na miejsce, kazali pozostałym mieszkańcom cały ich dobytek wynieść na pole, wieś całą podpalili i rozrzuciwszy nawet kominy, zaorać to miejsce, spędziwszy nahajkami wszystkie wsie okoliczne, aby były tego faktu świadkami. Dziś wszystko co tam było młodszego i silniejszego, uciekło, a reszta starców kobiet i dzieci, przypędzonych do obozu za rogatkami Białegostoku, dotąd tam siedzi. Pędzą ich do kotłów jeść taką strawę, że dzieci krzyczą i jeść nie chcą. Cały dobytek tej wsi sprzedaje się w obec tychże właścicieli: konie po 3, owce po 2 złp. a kupuje sam Wołkow, albo Niemcy fabrykanci, tworzący razem milicyę. Cała ta gromada czeka z rezygnacyą wyroku, gdzie ma być zasianą.

Po wyjeździe Maniukina zastąpił był go człowiek więcej ludzki, Beklemiszew, lecz ten tylko dwa tygodnie był na swym urzędzie, bo chcąc być sprawiedliwym, ukarał czterech fałszywych donosicieli, którzy zaskarżyli najniewinnej Alojzego Szumkowskiego, byłego sędziego pokoju i uwolnił go. Wołkow natychmiast poszedł z raportem do gubernatora, że Beklemiszew sprzyja Polakom i ten w jednej chwili został usunięty z urzędu, a Szumkowski ze starym ojcem, najzacniejszym człowiekiem, został porwany i wywieziony dotąd niewiadomo gdzie; oskarżycieli zaś uwolniono.«

Francya.

Paryż, 6. Września. — Obrady ministeryalne w St. Cloud odbywają się nieustannie pod przewodnictwem cesarza, ale nic ważnego nie podają dzienniki, jakkolwiek się silą na podania nowinek. Cisza polityczna nastała. Nawet broszura »Francya, Meksyk i państwa skonfederowane« okrzyczana z początku za słonia, przedzierzgnęła się w komara. Pays powiada: przeczytaliśmy ją uważnie i niemożemy przypuścić, aby wyszła z koła oficyalnego. Niezawiera nic nowego i ważnego, coby mogło wzbudzić jakiekolwiek wrażenie. Równocześnie donosi Pays, że nie ulega żadnemu powątpiewaniu, iż arcyksiążę Maksymilian przyjmie tron meksykański. Wiadomości w tej mierze ścierają się, wedle jednych przyjmie, wedle drugich nie przyjmie. Wszystko zawisło, jak stanie Austrya do Francyi, którą ostatnią obraża swem postępowaniem w Galicyi z Polakami, mimo not i zaręczeń dyplomatycznych.

— Memorial diplomatique twierdzi, że Hiszpania nie tylko nie jest przeciwną kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana, ale jeszcze ją moralnie popiera. Nawet król Belgów ma być za tą kandydaturą, jak twierdzi tenże dziennik. Król Leopold miał powiedzieć: dziś największą jest rękojmią trwałości tronu, zdolność panującego, a tej mojemu zięciowi odmówić nie można.

— Jenerał meksykański Marquez otrzymał krzyż komandorski legii honorowej.

— Debaty wyśmiewają dziennik oficyalny la France z powodu jej wiadomości o zamiarach Rosyi. Rostrąbione w pierwszych dniach owe wielkie zamiary konstytucyjne przez nią, coraz bardziej maleją. Debaty piszą: gdyby prawdą było, co pisze la France o rosyjskiej konstytucyi, toby kancelarya Budberga musiała coś o niej wiedzieć. Tymczasem Budberg należy do tych dyplomatów, ktorzy to, co sobie życzą, poczytują za fakt spełniony. Życzył sobie dla widoków rosyjskich uznania Włoch, wpłynął na dwór petersburgski i powiodło mu się życzenie. Petersburg uznał Włochy. Zdaje mu się teraz najlepszą komedya z konstytucyą rosyjską na popchnięcie zagręzłej polityki rosyjskiej. Na drodze kruczków politycznych ani rusz, ani w prawo ani w lewo, są zbyt znane, bo od stu lat praktykowane we wszystkich kierunkach, a teraz przez Polaków zupełnie wyświecone. Jeżeli więc ucieka się Budberg do dzienników i przez nie rozgłasza wielkie zamiary liberalstwa rosyjskiego, to mu psują zaraz rzemiosło inne dzienniki dobrze poinformowane i przyjść nie może do ładu ze swemi kruczkami. I ruble niepomogą, bo prawda jasna jak słońce odkrywa komedye rosyjskie. Gazeta kolońska powiada: niektóre niemieckie gazety rozwodzą się szeroko nad nieudaniem się polityki zachodniej w sprawie polskiej i biorą nowe sprzymierze za dobrą monetę. Nie trzeba przepominać, że kwestya polska zawieszona i że Francya w tej sprawie podobnie jak niegdyś we włoskiej daleko dalej się posunęła, niż miała zamiary i prawdopodobnie dalej się jeszcze posunie, do czego ją znagli bieg wypadków. Jest to okoliczność, o której zbyt często zapominają dzienniki niemieckie przy ocenianiu polityki francuskiej. Tylko postępowanie faktyczne Austryi, sprzeczne z słowami i zaręczeniami dyplomatycznemi obruszyły na nią Francyą. Dziś niech Austrya jak chce się tłumaczy, nie znajdzie tu powolnego ucha, nie tak z powodu kołowodów frankfurckich, jako raczej sprawy polskiej tyczących.

— La France podaje następujące szczegóły o owej zapowiedzianej konstytucyi moskiewskiej, które niby, jak mówi, nadsyłają jej po trochu z Moskwy, a w samej rzeczy zapewne p. Budberg udziela ich po prostu codziennie w małych dozach panu Laguerounière. Porównawszy szczegóły wczoraj podane przez La France z dzisiejszemi, okazuje się najlepiej, iż rozgłaszane bywają tylko dla wybadania opinii publicznej, i że w tym celu La France służy poselstwu rosyjskiemu w Paryżu za półurzędowy organ. Pisze ona:

»Odbieramy z Moskwy z d. 11 (23) nowe szczegóły o projekcie konstytucyi dla cesarstwa rosyjskiego.

Podług tego projektu, dziewięć dzielnic cesarstwa uzyska odrębne konstytucye, a mianowicie:

Wielkie księstwo Finlandzkie, którego sejm prowincyonalny zasiadać będzie w Helsingfors.

Rosya nadbałtycka, składająca się z gubernii petersburskiej, z Estonii, Liwonii i Kurlandyi, a której sejm zbierałby się z Petersburgu.

Wielko-Rosya z sejmem prowincyonalnym w Moskwie.

Mało-Rosya z sejmem prowincyonalnym w Kijowie.

Południowa Rosya z sejmem prowincyonanym w Odessie.

Zachodnia Rosya (sic), której sejm zasiadać będzie w Wilnie.

Królestwo Polskie z sejmem zasiadającym w Warszawie.

Wschodnia Rosya z sejmem prowincyonalnym w Kazaniu.

Nakoniec Syberya i przyległe jej prowincye z sejmem prowincyonalnym zasiadającym w Irkucku. Ten ustęp zdaje się być żywcem wzięty z Charivari. P. R. Cz.)

Co się tyczy krajów obwodu kaukazkiego i Ameryki rosyjkiej, póżniej dopiero będą urządzone.

Odrębne instytucye nadane Polsce będą, jak mówi, bardzo rozle-

głe. Gdyby Polacy odmówili wysłania deputowanych do izby poselskiej cesarstwa, uszanowanoby ich wstrzymywanie się, a odrębny rząd polski byłby sprawowany pod wyłącznym kierunkiem sejmu warszawskiego, w obec którego namiestnik cesarza wypełniałby obowiązki konstytucyjne naczelnika władzy wykonawczej.«

Anglia.

Londyn, 5 Września. — Wyszła tu w tej chwili broszura o sprawie polskiej, w której autor doradza dla uniknięcia powszechnej wojny, uznanie Polaków przez trzy mocarstwa zachodnie za stronę prowadzącą wojnę z Rosyą, z całą konsekwencyą ztąd płynącą. Dowodzi autor, że tym sposobem zapobieży się okrucieństwom, jakie spełnia Rosya na nieszczęśliwym narodzie. Niemasz bowiem dnia i godziny, w którejby Rosya Polaków nie rozstrzelała, wieszała, topiła, więziła i niewywoziła najlepszych synów Polski na Sybir. Uznały przecie dawniej tak samo państwa Grecyą, gdy się Turcy nad nią znęcali, tak zapobieżono rozlew krwi w Belgii, tak za królowej Elzbiety w końcu szesnastego wieku uznano holenderskie jeneralne państwa przez Anglię. Ludzkość sponiewierana przez Rosyą wymaga koniecznie tego środka.

— Piętno hańby spotyka dzienniki angielskie Timesa, Saturdaj Rewiew, i inne torysowskie dzienniki za ich uwielbiania liberalności rosyjskiej. Spectator wynurza nadzieję, że redakcyą owych torysowskich dzienników za ich wileńskie korespondencye o więzieniach arkadyjskich, nietylko czekają chresty ale jeszcze silniejsze nagrody z tajnych funduszów księcia Gorczakowa.

Galicya.

Kraków, 4. Września. — Dnia 2. b. m. były rewizye w domu hr. Morsztyna przy ulicy Stolarskiej, skąd wzięto dwóch ludzi niemających legitymacyi, a wczoraj w domu pani Dębińskiej przy Małym Rynku, skąd wzięto trzech ludzi.

— Od dnia 27. Sierpnia do 4. Września, jak mówią wykazy urzędowe, patrole aresztowały w Krakowie 49 ludzi posądzonych o udział w powstaniu, a z innych stron dostarczono ich 19. Do Ołomuńca wysłano 16.

— Wczoraj i onegdaj przytrzymano w tutejszym dworcu kolei żelaznej 7 skrzyń z 200 nabojami i 30 przyborów na konie wierzchowe. Jak donosi Orlice, przytrzymano niedawno w Morawskiej Ostrawie 19 worów z mąką, w których były worki z prochem po 40 funtów jeden. Mąka ta przybyła z Prus i miała iść do Łańcuta.

— Piszą nam z Oświecima 3. Września o wspomnianym już pożarze, który nawiedził to miasto w dniu 29. Sierpnia:

O godzinie 12. w południe wybuchnął ogień w jednym z domów na ulicy Kętskiej, przez nieostrożność kobiety gotującej obiad, a już w pół godziny połowa miasta stała w płomieniach. Pożar tak szerzył się gwałtownie, że ratunek był prawie niemożebnym. Zgorzało 115 domów tak w Oświecimie jak w Klucznikowicach, jakoteż kościół, synagoga większa i mniejsza, szpital i urząd powiatowy. Szkodę obliczają przeszło na 400,000 złr., a mała część jej tylko wróci się, gdyż wiele domów niebyło ubezpieczonych. W pierwszej chwili, jak zwykle przy takiem nieszczęściu, wielkie było zamięszanie, lecz zaraz potem rzucono się na obronę domów niezajętych jeszcze; przez zerwanie dachów, uratowano drugą połowę miasta. Wielka liczba rodzin została bez miejsca schronienia, bez odzieży i sposobu do życia. Ofiary tak w gotówce jak w naturaliach wpływają dość znacznie, a rozdzielaniem takowych zatrudnia się komitet wyznaczony dla wsparcia pogorzelców.

— Otóż Brzesk, Wiśnicz, Oświecim trzy miasteczka galicyjskie poszły w perzynę, w niewielu dniach jedno po drugiem. Ale nie dosyć na tem. Gazeta Lwowska z d. 3. bm. zamieszcza depeszę telegraficzną z Zaleszczyk z doniesieniem o wielkim pożarze w tem mieście. Telegram ten brzmi: »Zaleszczyki dn. 2. Września godz. $8^{1}/_{2}$ wieczór. Od godziny $2^{1}/_{2}$ popołudniu miasto Zaleszczyki stoi w płomieniach; dotychczas spłonęło przeszło sto domów. Pożar trwa ciągle. Zabudowania urzędowe do tej chwili jeszcze nietknięte pożarem.« Te jedne po drugich tak częste wypadki ognia wśród gorącego i suchego lata nakazują podwojenie czujności i ostrożności tak ze strony władz jak i osób prywatnych. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 9. Września. — Wczoraj wieczorem około godziny 7 zajęła się ogniem okowita w destylarni p. Jaffego przy ulicy Wielkie Garbary. Ogień udzielił się budynkowi w podwórzu stojącemu który zgorzał wraz z przyległościami. Przez całą noc pilnowano pogorzeliska, aby się nie rozszerzyło. Dziś około godziny 4ej z rana dały znak trąby stróżów, że znów płomień buchnął, ale wnet straże ogniowe go przytłumiły. Przyznać należy, że straż ogniowa przy pomocy wojska, które wyciągnęło łańcuch aż do rzeki i podawało węborki z wodą do sikawek, głównie przytłumiła ogień, który snadno mógł się udzielić kamienicom sąsiednim, zwłaszcza przy masie beczek złożonych w sklepie pod destylarnią.

Przy ukończeniu Gazety doszła nas następująca depesza:

Petersburg, 9. Wrześn. — Dzisiejszy urzędowy Journal petersburgski zbija wszystkie pogłoski dziennikarskie o radykalnych reformach i nowych sprzymierzach i powiada: „Cesarz poczytuje za pierwszy swój obowiązek przywrócenie materyalnego porządku w Polsce i dopełnienie zobowiązań międzynarodowych, tudzież utrzymanie praw Rosyi w obrębie traktatów. Rosya sympatyzuje z usiłowaniami, które mają na celu jedność i siłę Niemiec i gruntują się na interesach wszystkich państw, które Niemcy składają. Z tego powodu niepotrzebuje Rosya zabezpieczać się przeciw grożącym ztamtąd niebezpieczeństwom, jak Niemcy obawiać się niepowinny tychże ze strony Rosyi.“

Przybyli do Poznania dnia 8. Września.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: hr. Westarp z Ludom, Kubbe z Grodziska, Paeschke z Krotoszyna, Bernauer, Koch, Bab i Kanzler z Berlina, Müller z Münden, Sache i Bertuch z Wrocławia, Roempler z Erfurtu, Ollendorff z Rawicza, Eiselt z Magdeburga.

HOTEL DU NORD: Littmann z Wrocławia, hr. Potworowski z Parzęczewa, Szulczewski z Kopaszyna, Ponińska z Komornik, Stasińska z Konarzewa, Wyszecki z Odmuchowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Manske z Rogoźna, Chłapowska z Bagrowa, v. Berender z Grodziszczka, Schulz z Strzałkowa, Manske z Międzyrzecza.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Blumenthal z Magdeburga, v. Kruse z Skwierzyny, Zedler z Genthin, Friedeberg i Schmeisser z Frankfurtu.

HOTEL PARYSKI: Kutzner z Pijanowic, Bilarzewski z Turza, Skórzewski z Radłowa, Heyne z Jabłonki, Królikowski z Gołębowa

HOTEL BERLIŃSKI: v. Schleinitz z Miłosławia, Jouanne z Lussowa, Dütschke z Rąbczyna, Hardenack z Lubowic, Busch z Lignicy, Weidlich z Gliwic, Chicińska z Kalisza, Rosenberg z Berlina, Krüger z Piły.

HOTEL EICHBORNA: Werner z Berlina.

EICHENER BORN: Gerstmann z Kalisza, Steinert z Neustetin, Klotz i Lipschitz z Konina, Lachmann z Trzemeszna.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Glasson z Brudzewa, Piekary nr. 11.

Z dnia 9. Września.

BAZAR: ks. kan. Domagalski i Toeplitz z Warszawy, Moszczeński z Wiatrowa, Rekowska z Koszut.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Żychlińska z Pierska, Berendt z Waldau, Zingler z Frankfurtu, Bock z Szczecina, Loewenthal z Berlina, Haendler z Lipska.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Czacza, Dunin z Lechlina, Rutkowski z Piotrkowic, Sulerzycki z Nowejwsi, Szulczewski z Boguniewa, Napierałowicz z Lechlina, Klepaszewski z Piotrkowic, Lossberger z Hanau.

POD CZARNYM ORŁEM: Raczyński z Biernatek, Raczyński z Koźmina, Laskowski z Bagrowa, Radoński z Bieganowa.

STERNA HOTE EUROPEJSKI: Fritsch z Gorazdowa, Cuno z Kołaczkowa, Götzel z Zarowa, Menert z Memmingen, Sawicki z Rybna, Bozanowski z Krzekotowic, Stablewski z Zalesia, Dziembowski z Kłudziny.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Gnieźnie dnia 10. Kwietnia 1863.

Grunt w **Polskiejwsi** pod Nr. 7. położony, do gospodarza ***Michała Winiarskiego*** należący, oszacowany na 7794 Tal. 10 Sgr. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze ma być **dnia 4. Listopada 1. 63.** przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedany.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni

Matylda Wyrwicka

zapozywają się niniejszem publicznie.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewypływającéj z ceny kupna swego wynagrodzenia żądają, muszą swe pretensye u sądu subhastacyjnego zameldować.

OBWIESZCZENIE.

W miesiącu Wrześniu r. b. sprzedawać będą chleb i bułki poniżéj wymienieni piekarze po najcięższéj tu podanéj wadze:

1) Chleb po 5 Sgr.

	funt.	łut.
Antoni Chwałkowski, Zawady Nr. 109.,	6	—
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16.,	5	15
Ludwik Nowicki, Rynek Nr. 71., ...	5	—
Wdowa Kostrzewska, Ostrowek Nr. 23.,	5	—
Józef Górski, Srodka Nr. 55., ...	5	—
Martin Huhn, Chwaliszewo Nr. 60., . .	5	—

2) Bułki po 1 Sgr.

	łut.
Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16., .	18
Emil Tiedemann, ul. Szeroka Nr. 7., . . .	16

Zresztą odwołuje się do taks pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 6. Września 1863.

Król. Prezes Policyi

v. Baerensprung.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 8. Września.

Pszenica 57—67 tal.

Żyto na Paźdz. Listopad $42^{1}/_{4}$—$41^{1}/_{4}$ tal., na Listopad Grudzień $42^{3}/_{4}$—$41^{3}/_{4}$—$^{7}/_{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 33—38 tal.

Groch do gotowania 43—48 tal.

Groch na pastwę 43—48 tal.

Rzep zimowy 94—96 tal.

Rzepik zimowy 93—96 tal.

Oléj rzepiowy na Wrzesień $12^{11}/_{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $12^{11}/_{12}$—$^{7}/_{8}$ tal., na Grudzień Styczeń $12^{2}/_{3}$ tal.

Olej lniany $15^{3}/_{4}$ tal.

Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $16^{1}/_{4}$ tal., na Paźdź. Listopad $16^{1}/_{3}$—$^{1}/_{12}$—$^{1}/_{8}$ tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $16^{1}/_{6}$ do 16 tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 9. Września 1863 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	7	6	2	10	—
Pszenicy średniéj	2	2	6	2	5	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	25	—	1	27	6
Żyta przedniego, szefel	1	15	—	1	17	6
Żyta lżejszego	1	12	6	1	13	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	5	—	1	7	6
Jęczmienia małego	1	2	6	1	5	—
Owsa, szefel.	—	22	6	—	25	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę.	1	13	9	1	16	3
Rzep zimowy	3	15	—	3	17	6
Rzepik zimowy	3	16	3	3	17	6
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	10	—	1	15	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel.	—	12	6	—	15	—
Masła, garniec	2	20	—	3	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 8. Września	15	7	6	do	15	12	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu